Rok IV | Łódź, Sobota, dnia 31 Sierpnia 1912 roku | № 105

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA

miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:

W kraju: rocznie 6 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.

Zagranicą: rocznie 8 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

SZEŚCIOLECIE MARYAWITYZMU.

Wiek XX, między innemi, jest wiekiem narodzin Maryawityzmu. Siłą faktu dokonanego, na widowni życia i działań współczesności ukazała się nowa postać dziejowa i zajęła, z bohaterstwem wywalczone sobie, stanowisko. Wprawdzie postać ta, Maryawityzmem powszechnie zwana, stoi dotąd jakby w półcieniu. Nie zdobyła sobie bowiem w społeczeństwie naszem prawa obywatelstwa, a tembardziej posłuchu, jakiby się słusznie należał podobnemu kierunkowi.

Owszem, co dziwniejsza, Maryawityzm stał się sprawą ogólnie lekceważoną, a nawet wprost poniewieraną, jak to plastycznie uwydatnił w № 101 naszego pisma artykuł „Warszawa a Maryawici".

Pomimo to wszystko, Maryawityzm, dzięki swej mocy wewnętrznej, stanął silnie na rodzinnym gruncie, a choć, jak zaznaczyliśmy przed chwilą, był i jest srodze zwalczany zewsząd i przez wszystkich niemal — niemniej jednak ani się uląkł, ani się nie cofnął przed wrogiem potężnym, a co najważniejsza—nie dozwolił się wypchnąć za drzwi życia społecznego: istnieje, żyje i działa!..

Owszem, istnieje, żyje i działa młodzieńczo na placówce zdobytej—i mężnie, i czynnie podnosi sztandar Chrystusowych Ideałów, aby je uczynić żywą dźwignią naszego rodzimego i wszechludzkiego Odrodzenia.

Właśnie lat sześć upływa dziwnych onych dziejów — lat najcięższych, najkrwawszych...

Po tajemniczej drodze historyi, spieszącej się z niestrudzoną siłą do Wiekuistej Mety przeznaczeń wśród chaosu społecznych walk i targań, przemknęła się ta postać dziwna—strudzona, znękana, ale zawsze młoda, żywa, zwycięska i pełna nadziei i przyszłości, choć grób dlań grabarze społeczni już zdawna, kosztem nienawiści, kalumnii i prześladowań krwiożerczych, w zupełności przygotowali.

Myślano, że zginie, że zaprzepaści się wśród wrogich i niemożliwych dla istnienia i rozwoju warunków—przeliczono się jednak najzupełniej. Owszem, gdy inne organizacye, potężne niedawno jeszcze, jak ongi św. Inkwizycya, co właśnie jeszcze wczoraj wieściły nam i innym zemstę

zniszczenie, dziś już przestały istnieć— i są właściwie już tylko cmentarnem wspomnieniem — bezdomna tułaczka-Maryawityzm, choć wykreślona klątwą i wzgardą z ksiąg metryczno-narodowych—istnieje, krzepnie i coraz głębiej, i świadomiej przygotowuje się w roku bieżącym do spełnienia wielkiej pracy religijno-społecznej w narodzie, pracy, jaka dotąd w istotnej swej części ledwie dotknięta została pługiem postępu zewnętrznego i wyczekuje z tęsknotą swego istotnego obrońcy i zbawcy.

Sześć lat tej pracy iście syzyfowej dobiega swego końca—sześć dni iście roboczych, pełnych trudów i poświęceń męczeńskich, stają przed nami, — należy się za to jakaś zapłata, a przynajmniej sprawiedliwy, tygodniowy obrachunek, co właśnie zamierzyłem uczynić.

Wprawdzie czas sześciolecia jest jakby zbyt krótkim na oko, aby na podstawie jego wypowiedzieć ostatnie słowo o wartości i wielkości S p r a w y M a r y a w i c k i e j — niemniej jednak najzupełniej wystarcza, aby, przejrzawszy dowody przeżytych wielkich doświadczeń i faktów, mieć słuszne prawo: złożyć publicznie świadectwo godne prawdy.

Społeczeństwu naszemu w pierwszym rzędzie potrzebny jest krytycyzm zdrowy i sprawiedliwa oryentacya w objawach życia codziennego. Dotychczas bowiem metoda narodowo-klerykalna, bez której stempla nic istnieć i rozwijać się u nas nie mogło, rządziła się fanatyzmem egoistycznym — i miażdżyła wszystko brutalnie, co z nią harmonizować i jednać się nie chciało.

Dzięki takiemu systemowi zaślepienia partyjnego najwznioślejsze czynniki odrodzenia, które Opatrzność zsyła, były gnębione i prześladowane.

Nierozwiniętemu ludowi kazano w siebie wierzyć i za sobą iść—a wskazanych pseudo-wrogów nienawidzieć i zwalczać — i oto na ziemi naszej w XX wieku uprawiany jest publiczny fanatyzm, o jakim dzielnie napisał p. Świętosław Jakubowski z Hrubieszowa w № 101 „Wiadomości“.

Naród otumaniony splendorem narzuconej powagi zaufał fałszywym prorokom — nie dano mu bowiem usłyszeć głosu rzeczywistości dziejowej — i wkrótce okazać się musiało, że na tej hypotece fałszu i obłudy stracił wszystkie swe kapitały krwawicy dziejowej.

Ostatnie fakty wypadków krajowych najzupełniej to stwierdziły.

Prysnęły ułudne i tanie nadzieje narodu, rozbiły się wielkie iluzye klerykalno-endeckie — i społeczeństwo w fałszywym kierunku wyzyskiwane dotąd, dziś wegetuje bez zapału, bez energii, bez ideologii: w karczmie, w kabarecie, w cyrku, w domach rozpusty etc... A o rzeczowem poświęceniu, a o akcyi istotnie odrodzeńczej myślą garstki tylko — i to zawsze piętnowane i gnębione, bo tylko tej krwiożerczej energii nigdy u nas nie zabrakło.

Po takich hańbiących przegranych, po takich zawiedzionych gwarancyach, dawanych butnie i hałaśliwie przez kler i demokracyę narodową — zdaje się wytrzeźwienie nastąpić już powinno.

Jasna Góra i hakatyzm endecki wypowiedziały się ostatecznie.

Nastąpił po raz ostatni impuls do szukania zbawczych dróg wyjścia z Sodomy i Gomory stosunków rodzimych. Jak się to stanie i czy to się stanie — zobaczymy wkrótce.

(*C. d. n.*)

Z życia maryawickiego.

ŻYCIOWA WARTOŚĆ MARYAWITYZMU.

Słodkim i cennym jest Maryawityzm w stosunkach ogólnoludzkich—on na roścież otwiera pole do wielkich duchownych eksperymentów, których za dni prawowierności przeżywać nam nie wolno było.

Jak ciasne były dawniej granice braterstwa, jak ograniczana była liczba rzeczywistych bliźnich! Dla prawdziwego

Izraelczyka wszystko, co nie nosiło stempla ortodoksyi ścisłej, było z natury rzeczy samarytańskiem, obrzydłem.

A dzisiaj?!. Co za horyzonty!...

Dziś kocham i mogę miłować tych, dla których dawniej musiałem mieć serce zamknięte, zimne.

Oto jedna próbka.

Wśród licznych nowych znajomych w kraju naszym i za granicą, spotykać się często musimy z ludźmi, których z punktu urzędowo-wiarowego nazwać należy ateuszami, ludźmi wolnej myśli. A jednak— i oni — nie są tak straszni, jak się fanatyzmowi Izraelskiemu wydawać mogło— owszem, są mili—więcej—są często bardzo duchowni, są w pewnem znaczeniu głęboko chrześcijańscy. Oceńcie duszę podobnego „ateusza", „wolnomyśliciela" z niżej podanego listu. Jest to człowiek oddany ścisłej wiedzy, piszący wyłącznie do postępowych peryodyków, powoływany kilka już razy na katedry sławnych europejskich wszechnic. I patrzcie jak on „niedowiarek" rozmawia z Maryawitą:

Czcigodny i Drogi Ojcze.

Właśnie otrzymałem i przeczytałem Wasz miły list, a ponieważ serce się domaga—piszę Wam natychmiast. Obawiałem się trochę, że moje odmnienne w szczegółach zapatrywania powstrzymają Was, że odpowiecie z rezerwą i oto taki serdeczny, dobry i kochany list otrzymałem. Dzięki Wam zań stokrotne. Otwierają się mym oczom nieprzeczuwane perspektywy, widzę duchem jaki cudny byłby ten świat, gdyby ludzie chcieli spróbować się kochać naprawdę. Niema wprost kwestyi, któraby się nie dała rozwiązać mocą miłości ewangelicznej. Tylko — napełnia mnie smutkiem refleksya przykra — czy serce ludzkie zdolne jest do powstrzymania tego boskiego płomienia? Oto czytam jeszcze raz Wasz serdeczny list i widzę, że tylko jeden maleńki krok dzieli nas, całą ludzkość od szczęścia—krok do wspólnego, szczerego ukochania siebie we wspólnym ideale. Przypominam sobie pewną cudną przypowieść wschodnią. Szedłem—powiada autor tej przypowieści i w dali ujrzałem coś niby zwierzę, kiedym podszedł bliżej przekonałem się, że był to człowiek a gdym podszedł całkiem blizko poznałem brata. Jest to moją wiarą i doświadczeniem, że im bliżej poznaje się człowieka, tem więcej się go kocha, tem jaśniej poznaje się, że to brat. Ale, niestety, tak mało jest ludzi, którzy pozwalają siebie kochać! Oto wyglądam oknem na chatę wiejską i myślę, żeby jej mieszkańcom zanieść wieść o miłości. I widzę w duchu, że patrzonoby na mnie okiem nieufnem, podejrzliwem. Ach, jakąż wielką, niepowetowaną szkodę wyrządzili ludzkości ci, co z słowem miłości na ustach sieli nienawiść! Któż jeszcze uwierzy w szczerość uczuć bratnich, gdy to uczucie zostało sprofanowane obłudnemi frazesami. A przecież czuje się to w głębi duszy, że istnieje możność zbratania się nawet tam, gdzie poglądy się różnią. „Ex parte enim cognoscimus" wszystko, co się dokoła nas dzieje i w nas samych dzieje, jeśli więc stać nas na trochę pokory do przyznania się, że nie wszystko wiemy: nie wszystko rozumiemy, to czemuż nie uszanować objawień dusz szczerych? Oto pomimo różnicy przekonań czuję się bratem Waszym w serdecznem umiłowaniu prawdy i w wyznawaniu zbawczej miłości. Bo wierzę, że Wam prawda jest drogą i widzę, że usiłujecie kochać czynnie. Życie moje otrzymuje zawsze jakąś nieopisanie cudną treść ilekroć spotykam ludzi c a ł y c h, nie robiących kompromisu. I w obcowaniu z takimi kochanymi, choć niestety, nielicznymi ludźmi, utwierdzam się w wierze swojej, że miłość i prawda zwyciężą, a wierząc tak, czuję, że żyć warto i pracować warto. Ach, jakżebym chętnie rozmawiał z Wami o tych drogich memu sercu rzeczach! Ale cóż robić? Dalekoście, kochany Ojcze, więc was serdecznie pozdrawiam w swojem i żony imieniu i proszę pozdrowić od nas braci i siostry w Płocku. Szczerze Wam oddany brat i sługa.

Prawda?.. Maryawityzm posiada dziwny talizman współżycia. Nie opuszcza Pana Swego na krok, a zarazem magnesem Miłości dziwnej przyciąga serca, które pomimo wielkich sprzeczności w dziedzinie wiary—posiadają jednak w sobie pierwiastek Boży. *O. B.*

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Komunikat urzędowy.** „Biuro Informacyjne“ upoważnione jest do oświadczenia: Pogłoski, które w ostatnich dniach pojawiły się w prasie, a głównie w artykule moskiewskim, donoszące o rzekomych ostrych różnicach poglądów w sprawach polityki wewnętrznej wogóle, a w szczególności w sprawach wyborów do czwartej Dumy pomiędzy prezesem Rady ministrów a ministrem spraw wewnetrznych—pozbawione są wszelkich podstaw.

— **Towary zagraniczne.** Do departamentu celnego pograniczni mieszkańcy Królestwa Polskiego wnoszą podania o pozwolenie na przepuszczanie towarów zagranicznych przez takie komory, które nie mają prawa na prowadzenie tego rodzaju operacyi. Ponieważ w sprawach takich potrzebna jest opinia miejscowych władz celnych, więc chcąc, aby prośby takie miały skutek i były szybciej załatwiane, ministeryum skarbu poleciło, aby prośby takie podawane były nie do Petersburga, lecz do warsz. okręgu celnego.

— **Nowe prawo prasowe.** Naczelnik głównego wydziału prasowego, hr. Tatiszczew, który opracowuje projekt nowego prawa prasowego, wypowiedział w rozmowie z współpracownikiem „Russkoje Słowo“ następujące zasadnicze poglądy, jakiemi się kierować będzie w tej pracy:

1) Wszystkie sprawy prasowe rozpatrywane być mają w drodze sądowej.

2) W sprawach prasowych powinno się pociągać do odpowiedzialności za przestępstwo. Przedewszystkiem powinien odpowiadać wydawca, ponieważ wydawca może wiedzieć, co wydaje i jeżeli jego wydawnictwo jest występne, to powinno się go pociągać do odpowiedzialności. Dalej odpowieda drukarz. Zasada odpowiedzialności drukarza istnieje między innemi też w prawodawstwie francuskiem. Konieczność odpowiedzialności drukarza nie ulega dyskusyi w tych razach, kiedy nie można znaleźć ani redaktora, ani wydawcy, jak to często bywa przy drukowaniu tajnych wydawnictw rewolucyjnych. Sprawa odpowiedzialności redaktora jak dotychczas, nie jest dla mnie rozstrzygnięta.

3) Niezbędnem jest wniesienie do kodeksu karnego szeregu nowych artykułów, karzących za przestępstwa, nieprzewidziane w prawie istniejącem.

4) Trzeba koniecznie doprowadzić do szybszego przeprowadzania w sądzie spraw prasowych. Obecnie chwila sądu „niesłychanie jest daleką od chwili popełnienia przestępstwa“.

5) Koniecznie należy powiększyć kary za przestępstwa w sprawach prasowych.

Kary obecne są „nieproporcyonalnie małe“. Należy utworzyć gradacyę w postaci „minimum“ i „maximum“.

Dalej p. Tatiszczew oświadczył, że pragnąłby, aby członkowie komitetu prasowego, którzy mają prawo wdrażania spraw o przestępstwa prasowe, otrzymali też prawo oskarżenia w sądzie, ale taką zasadę niełatwo byłoby w praktyce przeprowadzić.

Wreszcie p. Tatiszczew zaznaczył, że prawo prasowe nie może być wprowadzane na wieczne czasy, ale musi mieć z konieczności nieco czasowy charakter.

— **Wał miedzeszyński.** Jak już donoszono, wał ochronny od wsi Miedzeszyn do przyczołka na prawym brzegu Wisły całkowicie usypano. Należy jeszcze skarpy wału wzmocnić szczególnie w miejscach, gdzie prąd rzeki silniej o brzeg uderza i może zagrażać podczas większego przyboru uszkodzeniem. Roboty przy zabrukowaniu w tym celu skarp dolnej części wału oddano z przetargu za sumę około 56 tysięcy rubli.

Starania komitetu budowy skierowano nietylko ku zabezpieczeniu wału od możliwych uszkodzeń, lecz i ku wytworzeniu dla gęsto rozsianych wiosek okolicznych dogodnej z Warszawą komunikacyi. Wszelkie jednak, niestety, usiłowania komitetu w tym kierunku napotykają na objawy zupełnego niezrozumienia własnego interesu wśród ludności. Włościanie okoliczni psują, o ile mogą wał,

przepędzając stada bydła, wycinając wierzby, zasadzone od strony rzeki, i niszcząc plantacye miejskiej wikliny. Setki spraw sądowych i kary nakładane na szkodników, niewiele zaradzają złemu.

A przecież przez usypanie wału, zabezpieczono okoliczne posiadłości od nieobliczalnych szkód, wyrządzanych corocznie przez wylewy Wisły, znacznie podwyższono wartość gruntów i t. d. Tymczasem jednak chłopi podmiejscy czynią wszystko, co jest w ich mocy, aby wał jaknajprędzej zniszczyć.

ZAGRANICZNA.

* **Walki w Portugalii.** Gazety z Lizbony donoszą, że minister kolonii otrzymał doniesienie od gubernatora Timuru, iż wojska portugalskie odniosły decydujące zwycięstwo nad zbuntowanymi krajowcami, którzy urządzali ustawiczne napady na policyę i podpalali fermy europejczyków. Około 10 tysięcy krajowców zebrało się na świętej Górze Coblat, gdzie stoczono bitwę. Portugalczycy ruszyli do ataku na bagnety, zmuszając nieprzyjaciół do ucieczki. Krajowcy utracili podobno 3 tysiące zabitych, 4 tysiące ciężko rannych i znaczną ilość jeńców. Straty Portugalczyków są nieznaczne.

* **Na Bałkanach.** Niepokojące wieści o wyrznięciu ludności serbskiej przez muzułmanów w miejscowości pogranicznej Jawor, a dalej w Sienicy, Białopolu i Nowym Bazarze wywołały tu wrażenie przygnębiające. Prasa domaga się zastosowania przez rząd środków natychmiastowych dla obrony rodaków w Turcyi i wzywa obywateli na wiece dla zaprotestowania przeciwko okrucieństwom Turków.

Walki dokoła Berany trwają w dalszym ciągu. Czarnogórcy biorą do niewoli placówki tureckie.

* **Albańczycy.** Wszyscy przywódcy albańscy oświadczają, że powstanie nie jest wcale zakończone, lecz Albańczycy zaniechali na razie działalności wojennej, w oczekiwaniu na spełnienie ich żądań przez rząd turecki. W Ipeku 2 tysiące Albańczyków opanowało tamtejszy arsenał; rozebrali oni broń, a następnie uwolnili wszystkich więźniów. Takiż wypadek zaszedł w Dyakowie.

* **Włosi na morzu Egejskiem.** Z Konstantynopola donoszą, że włoskie okręty wojenne znów zaczęły krążyć po północnej części morza Egejskiego, docierając nawet

Zmartwychwstałe medaliki.

OPOWIADANIE PRAWDZIWE.

Na jednej ze skromniejszych, a stojącej na uboczu, willi w Grodzisku, słynnym już dzisiaj, jako podmiejska stacya klimatyczna dla nerwowo chorych Warszawiaków — zdziwione oczy p. Józefy zauważyły coś nadzwyczajnego.

Przechodziła właśnie tędy, idąc z sąsiedztwa po ranne zakupy na targ, jako kucharka państwa Z. Jak zwykle kobiety i pani Józefa z zasady była mocno ciekawą, choć zawsze mówiła, że nic ją na świecie nie obchodzi. Świdrujące jej oczki po przez ściany cudzych domów umiały najzupełniej patrzeć i widzieć, a uszy jej słyszeć. Nic też dziwnego, że zobaczyła i usłyszała to, co się dziać mogło na werendzie willi, koło której, dla skrócenia sobie drogi, przechodzić zwykła codziennie.

Dziś ktoś tam pewnie był, choć urzędujący w Warszawie właściciel jej nie zawsze dojeżdżał. Szmery licznych głosów stawały się coraz wyrazistsze.

— A ktoby tam przyjechał do tego wdowca? — pytała w myśli siebie zaciekawiona mocno pani Józefa. Żeby lepiej zbadać, przystanęła na chwilkę przy werendzie, skąd ją te szmery dochodziły — i kombinowała. Wreszcie, cichutko, niewidzialnie podeszła do niej, i lekkim ruchem ręki kratki zawoalowanej zielenią werendy odsłoniła — i spojrzała ostrożnie do środka.

Najwyraźniej ujrzała — kogo? — trzech w jasnych habitach zakonników, otoczonych nieznanymi jej ludźmi, którzy żywo gestykulując, tłomaczyli coś zawzięcie duchownym. Na ziemi rozpostarty leżał duży dywan, a na nim całe stosy rozsypanych srebrników tajemniczo migotały w półcieniu.

na wysokość fortu Kum-Kale przy wejściu do cieśniny Dardanelskiej.

* **Włosi pod Jaffą.** Pod Jaffą zjawiły się dwa włoskie okręty wojenne, dotychczas jednak nie przedsięwzięły kroków zaczepnych.

* **Bitwa w szulerni.** W Cawels, na granicy hiszpańskiej, policya wkroczyła w znacznej sile do wyśledzonej jaskini gry, gdzie skonfiskowano leżące na stołach 120 tysięcy franków. Po ochłonięciu z pierwszego przerażenia, gracze, składający się przeważnie z przemytników i opryszków, rzucili się z nożami na policyę. Zabitych jest 8, a ciężko ranionych 14 policyantów. Aresztowano 42 graczy.

* **Walki na pograniczu Czarnogórza i w Beranie.** Czarnogórcy zniszczyli pod Beranem kilka blokhauzów tureckich, zabili oficera i kilku szeregowców, oraz wzięli do niewoli 54-ch szeregowców tureckich. Walki trwają w dalszym ciągu.

Turecki komendant Berany telegrafuje, że Czarnogórcy prowadzą formalną wojnę. Fortyfikacye pograniczne zburzone. Do Berany wysłano pośpiesznie z Dyakowicy cztery bataliony piechoty i czternaście bateryi dział górskich. Minister wojny zarządził wysłanie do Berany wszystkich rezerw z Ipeku i Dyakowicy.

Porta poczyniła w Cetynii bardzo energiczne przedstawienia z powodu działalności Czarnogórców w Beranie. Porta zwróciła się też do wielkich mocarstw z protestem przeciw wspomnianej działalności Czarnogórców.

* **Akcya oświatowa na Spiżu i Orawach.** Przez dwa dni ubiegłe odbywał się w sali Sokoła, w Nowym Targu, zjazd Podhalan, przy licznym udziale podhalańskiej inteligencyi. Na zjazd przybyli między innymi. Kazimierz i Włodzimierz Tetmajerowie, Władysław Orkan, pos. Bednarski, dr. Chramiec, Feliks Gwiźdź, Józef Jedlicz, Lubertowicz, Kantor, Majchrowicz i w. in. Referat z obrad sekcyi oświatowej złożył. prof. Zachemski i przedstawił szereg wniosków pierwszorzędnej wagi, dotyczących bowiem przedewszystkiem akcyi oświatowej na Spiżu i Orawach. Uchwalono: rozpocząć wydawnictwo tygodnika, poświęconego sprawom polskiej ludności na Podhalu, Orawie i Spiżu. W tym celu wybrano komisyę redakcyjną. Dalej uchwalono założyć Macierz spisko-orawską, zwrócić się do dyrekcyi gimnazyum w Nowym Targu z prośbą, żeby w tem gimnazyum zaprowadziła nadobowiązkową naukę języka madziarskiego; zwrócić się do społeczeństwa z prośbą o finansową pomoc w celu utworzenia stypendyów dla uczniów ze Spiżu i Orawy,

---

— Co to ma znaczyć?.. — szepnęła z trwogą do siebie. I przez mózg i wyobraźnię p. Józefy przesuwać się poczęły gorączkowo najrozmaitsze przypuszczenia.

— Aha, wiem!.. A toć to nasi Paulini!.. Tyle srebra, tyle pieniędzy!.. Skarby jasnogórskie!..

I była pewna już siebie, że to był nie kto inny, ale historyczni ojcowie: Damazy, Bazyli, Izydor.

— Aha, to oni!.. Odkryłam was!..

Te kupy srebrników—to nasze krwawego potu ofiary... Sama w Częstochowie byłam już 15 razy, a za każdym razem 5, 6 rubli zawsze Najświętszej Panience zostawiałam... A wyście Ją okradli... wiem!.. wiem!.. — Niedoczekanie wasze!..

Była już pewna siebie, że trzej uwięzieni w Piotrkowie Paulini zbiegli z kryminału — i na tej pustej willi postanowili podzielić się łupami — i czmychnąć z widowni kraju na zawsze.

Rzeczywiście, dzielili się... Duża waga sklepowa pracowała niestrudzenie. Z wielkich pak wysypywano srebrniki na dywan puszysty, aby stłumić szczęk dźwięcznego srebra, a następnie nakładano w paczki mniejsze, ważono — i ustawiano na boku.

Pani Józefa uczuła dziwny przestrach, ujrzawszy, że się znajduje koło jaskini podejrzanej.

Cofnęła się szybko, cichutko po pod ścianą świętokradzkiego domu — i cwałem pobiegła, w stronę miasta, by dać znać ludziom, policyi...

W kwadrans zaciszny kątek „Popielówki" roił się od zadyszanych widzów. Willę oblężono zewsząd i zamierzono dokonać sprawiedliwego samosądu.

(*C. d. n.*)

uczących się w gimnazyach. Na ten cel zebrano odrazu pewną kwotę. Na uwagę zasługuje wniosek p. Dziedzica, aby pracę, narodową na Orawie i Spiżu prowadzić w ten sposób, żeby nie wywołać zatargu narodowościowego ze Słowakami, oraz aby przestrzedz lud przed przesiedlaniem się na Węgry. Wreszcie uchwalono zakrzątnąć się koło utworzenia domu ludowego w Ludźmierzu, gdzie kilka razy na rok zbierają się liczne zastępy ludu na odpustach.

* **Równouprawnienie kobiety japońskiej.** Jak donoszą dzienniki londyńskie, nowy cesarz japoński, Joszihita, wydał rozkaz, aby na przyszłość w uroczystościach dworskich uczestniczyły też kobiety, co dotychczas było wzbronione.

* **Chrześcijanie w niebezpieczeństwie.** W Ain Sofar dzicy i fanatyczni Druzowie, mieszkający w wioskach górskich, napadli na powołaną pod broń milicyę chrześcijańską. Na pomoc napadniętym pośpieszyła ludność chrześcijańska. Wywiązała się zacięta walka, podczas której wiele osób poległo ze stron obu. Wszyscy cudzoziemcy zbiegli z okolic, objętych rozruchami.

* **Klęski żywiołowe.** Z różnych stron Anglii i Szkocyi donoszą o ulewach, które zwłaszcza w ostatnich dniach kilku w niektórych okolicach spowodowały powodzie, niszczące zbiory, unoszące bydło i dobytek.

* **Nędza w Londynie.** Według danych statystycznych, w połowie b. m. było w Londynie 108 tysięcy 806 bezdomnych nędzarzy, t. j. o 7 z górą tysięcy więcej, niż o tej samej porze w roku zeszłym.

Przeciętnie na 1 tysiąc mieszkańców przypada w Londynie 24 żebraków.

* **Pożar lasów.** Pod Tulonem płoną lasy. Dotychczas spaliło się 500 hektarów. Płomienie objęły sanatoryum dla dzieci. Dzieci jednak zdołano uratować. Akcya ratunkowa trwa.

Rozmaitości.

Najdroższa księga na świecie. Najcenniejszem dziełem, jakie jest na świecie, jest Pismo Święte, będące własnością Watykanu. Za Pismo to bogaci Żydzi z Wenecyi chcieli zapłacić papieżowi Juliuszowi II w roku 1512 tyle złota, ile księga zaważy. Hebrajska ta Biblia jest jednak tak wielka i ciężka, że dwóch mężczyzn ma co dźwigać, a waży 325 funtów. Żydzi zatem zapłacić by musieli za nią około miliona franków, gdyby wyżej wzmiankowany papież—zawsze w potrzebach pieniężnych będący—nie odrzucił korzystnej propozycyi. Najwyższa zaś cena, jaka za księgę wypłaconą została, dosięgła cyfry 250 tysięcy franków, którą wypłacił rząd Rzeszy Niemieckiej za mszał ofiarowany kiedyś przez papieża Leona X królowi angielskiemu Henrykowi VIII.

Oświetlenie elektryczne miasta. Pierwszem miastem europejskiem, które oświeciło swe ulice światłem elektrycznem, jest Hornosand w Szwecyi.

Ile zjadają dziennie armie europejskie? Publicysta włoski E. Mole zadał sobie trud obliczenia, ile artykułów żywności spożywają w ciągu doby armie sześciu mocarstw europejskich. Stan czynny tych armii podczas pokoju oblicza Mole na 3 miliony głów. Otóż na pożywienie tych olbrzymich zastępów potrzeba dziennie: 45 tys. cetnarów chleba, 30 tys. cet. mięsa, 14 tys. cet. konserw mięsnych, 6 tys. cet. ryżu, 1800 cet. słoniny i innych tłuszczów, 1200 cet. soli, 1860 cet. cukru, 1440 cet. kawy i 7500 hektolitrów wina (we Francyi i we Włoszech). Do tych liczb doliczyć należy jeszcze ziemniaki i jarzyny. Według obliczenia Molego utrzymanie tych armii na stopie wojennej pochłaniałoby dzienie 3,000 mil. franków,. Zatem w razie ogólnej wojny europejskiej, w której brałyby udział wszystkie mocarstwa, potrzebaby było jedynie na wyżywienie tych armii miesięcznie 6 miliardów franków.

Smutne przepowiednie. Znany lekarz angielski, Vinslow, w jednym z artykułów swoich przepowiada ludzkości, na podstawie rzekomo danych statystycznych, bardzo niewesołą przyszłość. Dochodzi mianowicie, na podstawie wzmagania się stopniowo chorób umysłowych, do wniosku, że liczba chorych takich musi dość rychło przewyższyć liczbę normalnych umysłowo.

Przed laty 50—dowodzi—w Londynie jeden chory umysłowo nerwowy przypadał na 575 mieszkańców, dziś zaś jeden chory taki przypada już tylko na 236 mieszkańców. Stosunek jest tego rodzaju, że już za lat trzysta, t. j. w rok 2,212, liczba zdrowych i chorych umysłowo będzie jednakowa. Bezpośrednio potem nastąpi zwiększenie się liczby chorych umysłowo, którzy stopniowo zawładną światem.

Dla czego Maryawici nie powinni palić tytoniu, pić wódki i grać w karty?

Dla czego?.. Czyżbyśmy na seryo nie wiedzieli?.. A jednak, dziwna rzecz, choć wszyscy wiemy „dla czego?“—pomimo to jeszcze i wśród Maryawitów spostrzegamy, że ten poniżający zwyczaj dla rozumnego człowieka nie został w zupełności wypleniony wśród nas, ludzi zasad. Przedewszystkiem z punktu czysto ideowego, religijnego. Maryawityzm pracuje w pierwszym rzędzie nad wytworzeniem nowych, silnych, wytrwałych charakterów, które byłyby w stanie podjąć wielką ewangeliczną pracę nad odrodzeniem dzisiejszego — chorego duszą i ciałem — człowieka.

Praktyka zaś maryawicka wykazała i ustaliła, że w przeprowadzaniu ideałów Dzieła Miłosierdzia przedewszystkiem stoją na przeszkodzie ludzie, którymi rządzi: papieros, kieliszek, karta, a to tembardziej, że po za temi wadami zwykle kryją się bezpiecznie inne zdrożności. Z tymi ludzmi, skąd inąd może czasami nieostatnimi, żadnych poważnych przedsięwzięć rozpoczynać nie można—są to bowiem niewolnicy ohydnej głupoty, a głupota i zwyrodnienie zwalczać muszą z natury swojej wszystko co mądre, szlachetne i tchnie wolnością nieskażonej natury.

Na ten temat: „dla czego nie wolno?“ mam wielką ochotę dużo napisać, aby rozbudzić we wszystkich Związkach maryawickich dobrą wolę szanujących swą godność Maryawitów—i wytworzyć ewangelicznych działaczy do skutecznego zwalczania tych wstrętnych dla naszego poczucia nałogów. Dzisiaj na zapoczątkowanie mej pracy jedno tylko powiem moim braciom Maryawitom: przeczytajcie uważnie w tym względzie dotychczas skreślone w „Wiadomościach“ artykuły—i zastanówcie się szczerze, a przekonacie się niewątpliwie, że nie mówiąc już narazie o wyższych racyach z punktu widzenia maryawickiego, te racye już z punktu czysto ziemskiego utkwić nam winny w głowie:

Palić, pić, grać w karty (a pocichu dodam jeszcze: kołować się jak pajac w tańcach) Maryawita nie powinien:

1) dla tego, że to jest bezsensowne,

2) że szkodzi zdrowiu, kieszeni, wyniszcza w człowieku wyższe poczucie, tępi charakter i zdolność do rzeczy pożytecznych, wytwarza nerwowość i skłonność do bardzo licznych chorób,

3) a wreszcie niszczy materyalnie dobrobyt, drogocenny czas, rozleniwia człowieka.

A więc rada!..

Bracie—nie chcesz być obdarty
Słuchaj mnie!
Nie grywaj w karty!
I wódeczki też nie łykaj,
Od roboty nie umykaj,
Z łotrami się nie zadawaj,
Z dobrymi ludźmi przestawaj,
Matkę szanuj, ojca słuchaj,
Papierosem w nos nie dmuchaj.
Nie udawaj „aleganta“;
Ani niemieckiego franta;—
Co to, chociaż był na Sasach,
Chodzi na krzywych obcasach,
W papierowym kołnierzyku
I w wytartym surduciku,
Stroi minę strasznie butną,
A w kieszeni — samo płótno...

O... gdyby tylko w kieszeni!.. ale co gorsza w głowie—w głowie i sercu!..

A my Maryawici, jakże stanąć wysoko mamy, jak potrzebujemy nowych zwyczai, co ciągnąć pragną do książki, do oświaty, do oświaty, do miłości Boga i ludzi,—do wielkiej słowem Roboty Maryawickiej.

A więc chwasty precz!

Maciej Podlasiak.

KALENDARZYK.

Sierpień.
31 Sobota — Rajmunda W., Paulina B.
Wrzesień.
1 **Niedziela** — *Pocieszenia N. M. P.*
2 Poniedziałek — Stefana Króla Węg.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.